

GŁOS KRESOWY

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY.

Rok I.

Wilno, czwartek 18 maja 1933 r.

Nr. 12.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna od godz. 9 do 6 godz. popoł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Niemiecka Nr. 22.

Redaktor przyjmuje interesantów
od godz. 3 do 5 popoł.

Groźba wojny zawisła nad światem

PARYŻ. Prasa podaje z Waszyngtonu, że ostatnie wypadki w Europie obserwowane są przez amerykańskie koła polityczne z wielką uwagą.

Koła te twierdzą, że kryzys, jaki obecnie przeżywa Europa, jest nawet poważniejszy od kryzysu, po-

przedzającego wybuch wojny.

Biały Dom przeciwstawia się kategorycznie próbie ponownego uzbrojenia się Niemiec. Jeżeli Niemcy żądają większego zabezpieczenia granic, to mogą je otrzymać natychmiast, natomiast równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń Rzeszy mogło-

by się odbyć etapami, przyjmując plan Mac Donalda, zmodyfikowany ostatnio w Waszyngtonie i uzupełniony projektem porozumienia, do którego przystąpiły Stany Zjednoczone. Powiększenie zbrojeń morskich Niemiec pociągnie za sobą tę samą reakcję ze strony Francji i Włoch, co wywołałoby nowe zbrojenia Japonii i Anglii, a w konsekwencji nowe kolosalne wydatki Stanów Zjednoczonych na cele morskie.

Koła polityczne Stanów Zjednoczonych są przekonane, że ani Francja, ani Wielka Brytania nie pozostaną obojętne na próby ponownego uzbrojenia się Niemiec.

„Wicher“ i „Burza“ w Libawie

RYGA. Poseł polski przy rządzie łotewskim Beczkowicz w towarzystwie attaché wojskowego ppik. Liebicha dokonał w dniu 16 b. m. wizytacji kontrtorpedowców „Wicher“ i „Burza“, przybyłych do Libawy dla uskutecznienia okresowego remontu w miejscowej stoczni, spotkany z przepisowemi honorami przez d-cę dywizjonu kontrtorpedowców kom. por. Steyera, d-cę „Burzy“ kom. ppor. Majewskiego i załogę obydwu okrętów. Minister Beczkowicz w krótkich słowach powitał marynarzy polskich na zaprzyjaźnionej ziemi łotewskiej. O godzinie 14 na pokładzie „Wichru“ odbyło się śniadanie, w którym ze strony łotewskiej m. in. wzięli udział dowódca dywizji kurzemskiej gen. Krastynsz, dowódca marynarki komandor Spade i dyrektor stoczni libawskiej Kerpe. O godz. 17 dowódca i oficerowie marynarki wojennej łotewskiej wydali na cześć gości polskich raut w salonach kasyna garnizonowego.

Niemcy „oddają“ Wilno Litwie

pogłoski o tajnym układzie litewsko-niemieckim

RYGA. „Pedeja Bridi“ powołując się na jedną z żydowskich agencji prasowych, pisze o tajnej umowie między Niemcami i Litwą, jako o fakcie dokonanym.

Z kół dobrze poinformowanych, zbliżonych do jednego z poselstw zagranicznych w Berlinie, pisze gazeta, uzyskano wiadomość o zawarciu tajnej umowy między Niemcami a Litwą.

W umowie tej przewidziano, że na wypadek wojny polsko-niemieckiej wojska li-

twskie okupują Wilno.

Drugi punkt tej umowy przewidywał ma zrzeczenie się Niemiec swych praw do Kłajpedy. Stanowić to ma zapłatę Litwie za okupowanie Wilna.

Rząd hitlerowski, pisze „Pedeja Bridi“, w czasach ostatnich starał się pozyskać dla siebie wszystkie państwa bałtyckie, lecz to mu się nie udało. Rezultatem tej polityki była tajna umowa litewsko-niemiecka.

Do czego dążą Niemcy

Co mówią emisariusze rządu niemieckiego w Gdańsku

GDAŃSK. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali strzelnicy gdańskiej zebranie przedwyborcze partii narodowo-niemieckiej, na której poseł do Reichstagu z Cassel dr. Steuer zaznaczył m. in.— że dopiero wtedy partja niemieckonarodowa, mająca za hasło sztandar czar-

no-białoczerwony, spocznie, gdy flaga cesarska zawiśnie we wszystkich krajach Rzeszy włączając w to zamek królewski w Poznaniu, miasta Katowice i Gdańsk oraz odebranie Szlezewiu, Alzacji i Lotaryngji od Austrii.

Wyjazd z Warszawy i przyjazd do Wilna

b. premiera Prystora

Onegdaj przed północą wyjechał z Warszawy do swej osady w Borkach pod Wilnem b. premier Prystor z małżonką, żegnany na dworcu przez licznie reprezentowane sfery oficjalne na czele z premierem Jędrzejewiczem. Poza tem na pożegnanie b. premiera przybyli na dworzec warszawski delegacje stowarzyszeń społecznych, z którymi b. premier i jego małżonka współpracowali.

Wczoraj z rana o godz. 7.50 pociągiem pociągami przybył do Wilna b. prezes Rady Ministrów pułk. Aleksander Prystor z małżonką. Pp. Premierostwo powitali na dworcu p. wojewoda wileński Władysław Jaszczolt, p. wicewojewoda Jankowski, dowódca Obszaru Warownego

p. pułk. Pakosz, p. prezydent m. Wilna dr. Maleszewski i inni.

Po krótkim pobycie w palacu reprezentacyjnym pp. Prystorowie odjechali do Bork.

Aresztowanie awanturnika

Wczoraj wieczorem posterunkowy Piotr Rynkiewicz usiłował zatrzymać i doprowadzić do aresztu znanego awanturnika i włamywacza, Sergjusza Korolkowa, który awanturował się na ulicy, zaczepiał przechodniów i t. d.

Korolkow stawiał jednak posterunkowemu silny opór i w pewnej chwili napadł nawet na niego i usiłował obalić na ziemię.

Podczas bójki Korolkow poszarpał posterunkowemu mundur oraz złamał pałkę gumową.

Na gwizdki policjanta przybył mu z pomocą jeszcze jeden funkcjonariusz policji. Korolkowa skuto w kajdanki i odstawiono do aresztu centralnego.

Demonstracja bezrobotnych przed Magistratem

Wczoraj rano grupa bezrobotnych robotników kanalizacyjnych zgromadziła się w podwórzu magistratu. Po rozpoczęciu urzędowania usiłowali oni przedostać się do lokalu, widocznie dla urzędzenia demonstracji, jak to już miało miejsce w ubiegły piątek. Zamiar ten jednak daremnie polejła, obsadzając wszystkie drzwi, prowadzące do gmachu magistratu. Bezrobotni wobec tego wyłonili delegację która interwenjowała u szefa sekcji technicznej wice-prezydenta Czyża. Przedstawiciel magistratu oświadczył, że sprawa zatrudnienia bezrobotnych była omawiana na onegdajszym posiedzeniu przy czem postanowiono na ten cel zużytkować fundusz renowacyjny. Jeżeli chodzi o roboty kanalizacyjne, to zostaną one już rozpoczęte w

najbliższy poniedziałek na Zarzeczu. Na robotach tych zatrudni się 90 bezrobotnych. Ponadto od środy zostaną uruchomione roboty w innych punktach miasta. Niezależnie od powyższego magistrat czyni u władz centralnych starania o przydział kredytów dla m. Wilna.

Po uzyskaniu tych wyjaśnień delegacja powróciła do grupujących się na podwórzu bezrobotnych, którym złożyła obszerny sprawozdanie z przebiegu wyniku swej misji. Bezrobotni oświadczenie to przyjęli do wiadomości.—mimo to nie rozeszli się, zachowując się zresztą bardzo spokojnie. W związku z tem do końca urzędowania w magistracie pozostawały posterunki policyjne.

Z ostatniej chwili

Cięzarowe auto przejechało kobietę

Wczoraj o godz. 11 w dzień przechodnie ulicy Wielkiej byli świadkami tragicznego wypadku:

W kierunku Placu Katedralnego zdążyło szybko auto wojskowe, które na rogu zaułka Szwarcowego wjechało na przechodzącą kobietę.

Po zatrzymaniu auta ranną kobietę

niezwłocznie odwieziono do szpitala. Doznała ona poważnych obrażeń całego ciała, a szczególnie głowy. Ze znalezionych przy niej dokumentów ustalono, że jest to niejaka Wincetyna Ławińska zam. przy ulicy Zwierzynieckiej.

Szofera zatrzymano.

Szewcy przystąpili do pracy

W dniu wczorajszym zlikwidowany został strajk robotników szewskich.

Chałupnicy zobowiązali się wy-

placić wynagrodzenie za pracę w wysokości, określonej umową zbiorową.

Ujęcie dwóch oszustów

Policja śledcza Wilna otrzymała od Warszawskiego Urzędu Śledczego list gończy za jakimś Fejgelsonem, kupcem warszawskim poszukiwanym przez warszawskie władze sądowo-ślędcze za dokonanie szeregu nadeżyć.

W związku z tem, po ustaleniu iż w żadnym z hoteli poszukiwany nie zameldował się, policja śledcza przeprowadziła rewizje w kilku „melinach“. W wyniku tej obławy poszukiwany Fejgelson

został aresztowany w melinie przy ulicy Łydowskiej 3.

Wczoraj odesłano go pod eskortą policyjną do Warszawy.

Grasujący od pewnego czasu na terenie Wilna niejaki Wyrwicz — Munschuk, podający się za dziennikarza, adwokata i t. p. został w dniu wczorajszym aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach za szereg oszustw, jakich dopuścił się w miejscowych hotelach, restauracjach i t. d.

„GŁOS KRESOWY“ jest do nabycia we wszystkich kioskach.

NA ZEGARZE DZIEJOWYM BIJE PÓLNOC

Zygzaki.

Imbecyle.

Rok 1914.

Zadudniła ziemia pod ciężkimi stopami żołnierzy, maszerujących na front. W słońcu migaly lśniące lufy karabinów, potworne w swej grozie paszcze działy zwróciły się w stronę „wroga”, ostre bagnety spooczyły na stalowych lufach, okryta szarym mundurem pierś wyprężyła się, oczekując hasła do boju — człowiek ruszył przeciwko człowiekowi, rozpoczęło się polowanie na ludzi, jak na dzikie zwierzęta.

Bratnia krew zrosiła pola i strumieniami spłynęła do rzek. Ludzie nawzajem mordowali się, zabijając jeden drugiego w imię jakichś szczytnych hasel. W morderczym boju padali jeden przy drugim.

Majestat śmierci zapanował nad światem.

Wojna, wojna upragniona przez miliony, wyczekiwana, zapanowała nad światem, każąc sobie płacić ogromny haracz w postaci tysięcy, dziesiątków tysięcy trupów, zgłiszczmiast i osiedli, nędzy milionów.

Wszyscy oczekiwali wojny, pragnęli, bo nie znali strasznych jej skutków, a gdy zapalone lekkomyślnie czerwone żagwie nie gasły, niszczyć dobrobyt ludzki i rujnując byt państw — rozległo się hasło, żądające zaprzestania wojny.

Minęło 19 lat.

Koszmarne wizje przeszłości nie zniknęły zupełnie. Skutki wojny pozostały i przeżywamy je w postaci ogólno-swiatowego kryzysu ekonomicznego.

Pomimo to, pomimo wszystko, ludzkość zapomniała widocznie o wojnie, bo każde bez wyjątku państwo, małe czy też wielkie, zbroi się, zarówno na lądzie, w powietrzu, jak i na morzu.

Potęga morska, flota powietrzna i armje lądowe poszczególnych państw wzrosły do zastraszająco wielkich rozmiarów.

A świat jakby tego nie widział, nie słyszał o zbrojeniach, o przygotowaniach wojennych.

Konferencja rozbrojeniowa wciąż obraduje nad rozbrojeniem ogólnym. Delegaci poszczególnych państw wzywają głośnie narody do ograniczenia zbrojeń, gdy tymczasem państwa budują nowe tanki, samoloty, łodzie podwodne, pancerniki i t. d. i t. d.

Na zegarze dziejowym wybita północ tak, jak przed 19 laty, jak w przededniu krwawej wojny światowej. Ludzkość zmańdrzała, nauczona doświadczeniem ostatniej wojny.

Może więc wybitcie północy będzie zwiastować światu zamiast wojny ogólny pokój. Może nowa era zapanuje nad światem.

Może... kto wie.

Tad. Dow.

Wróg żydów — Hitler

pochodzi z żydowskiej rodziny

PRAGA. — Już niejednokrotnie ukazały się w prasie światowej wiadomości o żydowskim pochodzeniu Hitlera, którego rodzina ma pochodzić z Czech.

Obecnie zamieszcza „Pravo Lidu” sensacyjny wyciąg z urzędu metrykalnego izraelskiej gminy wyznawców w miejscowości Polna w śr. Czechach, skąd ponoć pochodzi Hitler.

Pierwszymi obywatelami tej gmi-

ny o nazwisku Hitler byli: Friedmann i Barbara Hitlerowie, którzy mieli troje dzieci: Michaela ur. 19 stycznia 1800 r., Esterę ur. 12 marca 1804 r. i Herza ur. 29 listopada 1906 r. Dalej żył tam jeszcze w tym czasie Abraham Hitler ze swą żoną Rachelą, którzy mieli pięcioro dzieci, oraz Jakób i Elżbieta Hitler, którzy mieli jedną córkę Klarę.

Od r. 1827 nie pojawia się już nazwisko Hitler w księgach żyd. urzędu metrykalnego w Polnej i prawdopodobnie rodzina ta wyprowadziła się stamtąd.

Wiadomość ta budzi tem większą sensację, że oficjalny rodowód Hitlera cofa się wstecz jedynie do dziadka i babki, nie mówi natomiast nic już o jego pradziadku.

Łowca posagowy

21-letni Stanisław Ignasiak zawarł w swoim czasie związek małżeński z córką gospodarza pod Kaliszem 20-letnią Bronisławą Tępa. Ponieważ Ignasiak pomagał teściom na roli, zszadano od niego, aby wziął się do innego intratnego zajęcia. Ignasiak otrzymał posag i wyjechał do Kalisza, gdzie całe pieniądze stracił na niefortunnych. Bojąc się powrócić do domu ożenił się powtórnie z Marjaną Dubisówną. Kiedy posag i drugiej żony wyczerpał się Ignasiak złożył podanie o przyjęcie go do starostwa w Kaliszu. W ten sposób afera wyszła na jaw, a Ignasiak będzie odpowiadać za bigamię.

Serdeczna przyjaciółka

CZĘSTOCHOWA. — Imielowska, żona majstra zakładów ceramicznych, a pracownica fabryki „Peltzerów”, zaprzyjaźniła się podczas roboty serdecznie z niejaką Franciszką R., którą też wkrótce poczęła zapraszać do domu.

Panna Franciszka przyzwyczajona do nędzy izb robotniczych, zachwycona była skromnym, ale przyzwyczajonemu mieszkaniem majstra, które tak jej się spodobało, iż coraz częściej koleżankę swoją odwiedzać zaczęła. Przy okazji niejednokrotnie widziała, jak przyjaciółka, wyjmując z domowego sejfów drobne na sprawunki, przekłada paczki banknotów, względnie bilonu srebra, co zaimponowało jej niemało.

Dla robotnicy te skromne oszczędności wyobrażały legendarne skarby, które zdawały się jej być

niewyczerpane. To też, podczas wizyt miewała coraz częściej nagłe i niepoahamowane apetyty na przysmaki, których w gościnnym domu Imielowskich nie było, a kiedy gospodyni wyszła do sklepu, Franciszka zanurzała palce w szufladę z pieniędzmi, najprzód lubując się ich szelestem i dźwiękiem, następnie próbując co jakiś czas uszczknąć parę banknotów z domowej kasy.

Kto wie, czy wszystkie oszczędności Imielowskiego, zbierane w krwawym pocie czoła nie byłyby się przeniosły do kieszeni serdecznej przyjaciółki, gdyby nie spostrzegawczość właściciela. Przytłapaną na gorącym uczynku panna Franciszka z płaczem przyznała się do „sprzątnięcia” 300 zł., z których jedynie 63 złote zdołała wydać, resztę znaleziono przy niej podczas rewizji.

Horoskop — przyczyną rozwodu

Przed sądem w Paryżu toczy się jeden z najciekawszych procesów rozwodowych, jakie kiedykolwiek zaprzętały prawników. Jest on zarazem zabawnym, świadcząc jak wielkim jest urok zabobonu.

Niejaki p. Muche domagał się od sądu rozwodu z powodu niewierności małżeńskiej żony. Przed 4-ma miesiącami urodziło się dziecko, do którego on się nie przyznaje. Żona przyznała się istotnie w sądzie, że oszukała męża. Tłumaczyła się jednakże, że postąpiła tak dlatego, ponieważ kierowała nią siła wyższa, nieodparta wola przeznaczenia, na co ma dowody.

Mniej więcej przed 20-ma miesiącami udala się z namowy swej przyjaciółki, właścicielki znanego salonu mód w Paryżu, do astrologini. Horoskop brzmiał dosyć pospolicie i był przytem zabawnym. Czekają ją mianowicie trzy przygody. Przedewszystkiem zachoruje na żółtek, a choroba ta spowoduje wypadek samochodowy, w konsekwencji którego będzie miała kochanka. Obydwie przyjaciółki uśmieły się serdecznie z tego dziwnego horoskopu i wkrótce zapomniały o je-

go treści.

W kilka miesięcy później zachorowała istotnie na żółtek. Prerażona sprawdzieniem się pierwszej wróżby, uniknęła wszelkich przejażdżek samochodem, jednak pewnego dnia, jadąc taksówką do lekarza, którego zmuszona była z powodu choroby nie odwiedzać, padła rzeczywiście ofiarą wypadku. Samochód zderzył się z przejeżdżającym motocyklem tak silnie, że wybite odłamki szkła poraniły ją ciężko.

Trzecia przygoda nie dała na siebie długo czekać. Pewnego wieczoru, wracając podczas nieobecności męża z opatrunku do domu, zaszła przez pomyłkę o piętro niżej i znalazła się w mieszkaniu młodego studenta politechniki. Z tą chwilą los jej był przypieczętowany. Wszystkie trzy przepowiednie astrologini spełniły się. Młoda kobieta wyznała jednak mężowi, że nie on jest ojcem dziecka, przez co naraziła się na skargę rozwodową. Daremnie starała się jej przyjaciółka przekonać sędziów, że działała tutaj wyższa siła przeznaczenia. Sąd uznał winę pani Muche i unieważnił małżeństwo.

Największa banda fałszerzy pieniędzy

WARSZAWA. Na dzień 2 czerwca b. r. wyznaczono w sądzie okr. olbrzymi proces szajki złożonej z 37 fałszerzy 2-złotówek.

Była to największa banda fałszerzy pieniędzy, wykryta w ostatnim czasie. Banda ta miała dwie fabryczki, jedna w Warszawie przy ul. Łuckiej w mieszkaniu b. przodownika policji Bromberga i druga w miejscowości letniskowej Świder pod Warszawą.

Na czele bandy stali niejacy Nowak

Wódka przyczyną samobójstwa

Przy ul. Twardej 42 w Warszawie rozegrała się dziś tragedia w mieszkaniu robotnika Edwarda Stanisławskiego. Stanisławski żył spokojnie ze swoją żoną, pożycie to jednak zostało zamażone, gdy ojciec Stanisławskiego, 58-letni Karol, wciągnął syna w nałóg pijaństwa. Gdy prośby i zaklęcia niepomagały, żona oświadczyła synowi, że gdy jeszcze raz pójdzie z ojcem na wódkę, wówczas ona popelni samobójstwo.

Wczoraj późnym wieczorem, gdy

Oto sensacja! Prawdziwa, niefałszowana, pięciusetzłotowa sensacja: w Warszawie funkcjonuje pewna instytucja, do której wchodzi, i to bardzo tłumnie, interesanci, jako spryciarze first class, a wychodzą jako patentowani durnie, z urzędowym symplem „imbecyli”. Fakt najautentyczniejszy. Ani słowa przesady, jak się to niżej pokaze.

Instytucją, o której mowa, jest konsulat amerykański (U. S. A.). Rzecz w tem, że pod pozorem wystawy światowej w Chicago tysiące polskich obywateli wyznania handlowego chce się wślizgnąć do Ameryki. Spryciarze ci, mający dotychczas zamkniętą drogę z powodu słynnych „kwot” imigracyjnych, wpadli na dowcipny pomysł, aby, przy żądaniu wizy, podawać jako cel wyjazdu: „Wystawa światowa w Chicago”. Co tu gadać, spryciarze.

Ale trafila kosa na kamień. Konsulat ma oko wytrafne i w mig odróżnia turystę z haj-lajfu od handlowca z hajni lajfu. I oto wymyślił taki sposób. Wydał okólnik, aby badać inteligencję turystów, jako że podróżnik po wystawach, interesujący się rozwojem przemysłu, techniki, scientiarum oraz literatury, bywa, swyczejnie, inteligentny. Tedy przy okazji w konsulacie odbywa się egzamin, kapitalny w swej prostocie.

— Co pan zrobi — pyta urzędnik handlowca — jeżeli, idąc chodnikiem, spotka pana człowieka, niosącego naprzeciw pana rurę żelazną o średnicy dwudziestu centymetrów a długości trzech metrów czterdziestu centymetrów?

„Turysta”, usłyszawszy takie pytanie, przypominające sympatyczne zagadki ormiańskie, błędnie i nerwowo rozcieskuje palcami patryjarchalną brodę.

— Co ja mam zrobić, co? — mruczy niepewnie — ja się usunę na bok.

— Żle — odpowiada urzędnik — powinien pan zawołać policjanta, bo takiej wielkiej rury nie wolno nosić po chodniku.

I ścina turystę, wypisując na podaniu: „imbecyl”.

— A co pan zrobi, — pytają następnego — gdy pan zobaczy na chodniku człowieka z rurą pięćdziesięciu centymetrów średnicy i pięciu metrów długości?

— Zawołam policjanta — woła z triumfem spryciarz, nauczony doświadczeniem pierwszego — bo takiej wielkiej rury nie wolno nosić po chodniku.

— Imbecyli! — przerywa urzędnik — takiej wielkiej rury człowiekby nie udźwignął!

W ten sposób odbywa się egzamin, przy którym kandydaci padają jak muchy.

Oto, jak się dzieje, że jednymi drzwiami wchodzi patentowani spryciarze, a drugimi wychodzą ciż sami, ale już jako patentowani imbecyle.

Very.

Walczy z bezrobociem.

Popierajcie L. O. P. P.

